



gazeta puszczykowska

6

MAJ 1990

CENA 1000 ZŁ

Vademecum wyborcze

Wybory do samorządu terytorialnego

27 maja 1990 roku wybierzemy radnych do Rady Miejskiej. Zgodnie z art. 27 ustawy o samorządzie terytorialnym w skład rady w gminach (miastach) do 10.000 mieszkańców wchodzi 20 radnych. Wybierzemy ich w dwudziestu jednomandatowych okręgach wyborczych. Podział miasta na okręgi i obwody głosowania został już dokonany. Stosowne obwieszczenia umieszczone w miejscach publicznych.

W Puszczkowie zachowano tradycyjne miejsca lokali wyborczych: dla I obwodu głosowania w Ośrodku „Praktyczna Pani”, dla II obwodu głosowania w Zarządzie Wielkopolskiego Parku Narodowego, dla III obwodu głosowania w Liceum Ogólnokształcącym, dla IV obwodu głosowania w Zabawkarskiej Spółdzielni Pracy.

Gminy z obszaru województwa wyłaniają wspólną reprezentację w postaci sejmiku samorządowego zwanego sejmikiem. Puszczkowo zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym będzie miało w tym sejmiku 1 delegata. Delegata wybierają spośród siebie w głosowaniu tajnym rady gminy.

Krótkie vademecum wyborcze

1. Prawo wybierania ma każdy obywatel polski, który w dniu wyborów ma ukończone 18 lat.

2. Prawo wybierania przysługuje również osobom, których obywatelstwo polskie nie zostało stwierdzone i nie są obywatelami innego państwa, jeżeli stale zamieszkują w Polsce co najmniej od dwóch lat.

3. Prawo wybierania do danej rady przysługuje osobom, które stale zamieszkują na obszarze działania rady.

4. Nie mają prawa wybierania osoby:
– ubezwłasnowolnione całkowicie lub częściowo prawomocnym orzeczeniem sądu lub Trybunału Stanu,

– pozbawione praw publicznych lub praw wyborczych prawomocnym orzeczeniem sądu lub Trybunału Stanu.

5. Wybrany w skład rady może być każdy, komu przysługuje prawo wybierania do danej rady.

6. Wybory są:

– równe – wyborcy biorą udział w wyborach na równych zasadach; każdemu wyborcy przysługuje jeden głos

W numerze:

- ◆ Ciąg dalszy „Wspomnień” ks. Kazimierza Pielatowskiego
- ◆ Antonina Lipińska – niezapomniany pedagog
- ◆ Vademecum wyborcze
- ◆ Wielkopolski Park Narodowy
- ◆ Wykaz nowo zainstalowanych telefonów
- ◆ Najstarsze i najciekawsze zabytki

– bezpośrednie – wyborcy wybierają radnych bezpośrednio spośród kandydatów zgłoszonych w okręgach wyborczych; głosować można tylko osobiście

– tajne – wybory odbywają się w głosowaniu tajnym

7. W gminie (mieście) do 40 tys. mieszkańców radni wybierani są w jednomandatowych okręgach wyborczych; za wybranego uznaje się kandydata, który uzyskał najwięcej głosów.

KSG



WPN – naszym wspólnym dobrem

Wielkopolski Park Narodowy utworzony Rozporządzeniem Rady Ministrów 16 kwietnia 1957 roku jako 7 Park Narodowy w Polsce. Reprezentuje przyrodę regionu Pojezierza Wielkopolskiego, oznacza się wysokimi walorami przyrodniczymi o różnicowanych warunkach ekologicznych. Wpisany do Światowego Rejestru Parków Narodowych spełnia wielorakie funkcje: naukowo-badawcze, dydaktyczne, kulturowe, zdrowotne, turystyczne, sanitarne i gospodarcze. Zabezpiecza wartości naturalne poprzez ochronę biocenozy i ich komponentów.

Powierzchnia ogólna Parku wynosi ok. 9600 ha, z tego własność WPN – 5082 ha. Drzewostany rezerwatowe zajmują 89% powierzchni, wody 8% powierzchni, grunty rolne – 4%. Ścisłe rezerваты przyrody obejmują obecnie 221 ha – z tego lasy 107 ha, resztę powierzchni rezerwatów ścisłych stanowią wody i bagna.

W wyniku działania łowca krajobraz Parku jest urozmaicony. Pod względem ukształtowania powierzchni występują liczne wzniesienia, moreny czołowe i rynny południowe z licznymi

jeziorami. Park ma charakter typowo leśny. Lasy powstały w wyniku działalności człowieka, nie są one pochodzenia naturalnego. Panującym gatunkiem w składzie drzewostanów jest sosna. Bogałe siedliska lasowe zajmują 77% powierzchni i z tego faktu wynika konieczność intensywnej przebudowy drzewostanów z niewłaściwym (zbyt dużym) udziałem sosny na zasadzie usuwania jej. Wprowadza się w to miejsce: dąb, brzozę, jesion, olchę, lipę, modrzew i grab.

Przewiduje się, że w latach dziewięćdziesiątych sosna przestanie być gatunkiem dominującym.

WPN leży w strefie ekologicznego zagrożenia. Nastąpiło znaczne przekroczenie obowiązujących dla obszarów chronionych norm zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego związkami toksycznymi (dwutlenkiem siarki SO₂, tlenkami azotu NOx, fluorem F, zagrożenie zespołów leśnych spowodowane jest bliskością Poznania, okolicznego przemysłu – w tym szczególnie Zakładów Ziemniaczanych, Zakładów Chemicznych im. K. Maya w Luboniu,

Zawsze w pełnym pogotowiu

Popołudnie, Czwartek.

Ruch w Przychodni Rejonowej już niewielki. Panią doktor Krystynę Białecką-Prusiewicz – od 35 lat Kierowniczką Przychodni i lekarzka rejonowego pytam o problemy służby zdrowia. I te kadrowe i lokalowe, związane z wyposażeniem Przychodni a także z opieką społeczną.

– Przychodnia ma pełną obsadę lekarską, brakuje natomiast stomatologów, zarówno w Przychodni jak i w szkołach. Gdyby zgłosił się protetyk – nie byłoby problemów ze stworzeniem przychodni protazyjnej.

Gabinet lekarski wyposażony są w niezbędny sprzęt i aparaty. Pracownicy Przychodni i pracownik socjalny mają pełne rozporządzenie terenie w zakresie potrzeb socjalnych i opieki medycznej. W pełni zaspokoić ich nie można z uwagi na zamrozone etaty sióstr PCK.

Brak środków na prace spowodował ograniczenia dyżurów aptek w tym i w naszym mieście. Po leki w dni wolne od pracy pacjenci jeżdżą muszą do Poznania. Mimo przeniesienia spraw opieki społecznej do resortu Ministra Płacy i Polityki Społecznej w Puszczykowie postanowiono utrzymać istniejący stan rzeczy i nie rozdzielać opieki medycznej i społecznej. Pamiętać należy jednak i o tym, że nie zawsze potrzebna jest pomoc w sensie materialnym. Często wystarczy zwykły ludźki oddech, rozmowa i wzajemna życzliwość.

Dziękując za rozmowę – KSG

LIST DO REDAKCJI

Urząd Miejski w Puszczykowie
ul. Podleśna 4 tel. 133-241, 133-225

Zespół Redakcyjny „Gazety Puszczykowskiej”

W odpowiedzi na artykuł w Gazecie Puszczykowskiej nr 4/5 „Miliony w błoto – błoto w miliony” wyjaśniam, że:

1. Uwzględniając wniosek mieszkańców o utwardzenie nawierzchni ulic: Leśna, Gajowa, Jackowskiej, Odskok należało wykonać kanalizację deszczową, doprowadzenie wód deszczowych zaprojektowano w najniższym punkcie terenu, tj. na nieulekłych między Mazuszką a drogą Poznań – Mosina.

Na interwencję mieszkańców o powstaniu otwartej zlewni wód i możliwości wyłączenia się komarów, Urząd Miejski podjął starania o przeniesienie zbiornika bliżej terenów leśnych w naturalnym zagłębieniu terenu. Przeprowadzono wzię lokalną i przystąpiono do wstępnych prac tzn. zlecono opracowanie inwentaryzacji istniejących studzienek oraz zlecono opracowanie koncepcji odprowadzenia wód deszczowych włączając równocześnie ul. Dworcową.

W roku budżetowy wystąpił deficyt w budżecie i prace zatrzymano. Z chwiłą uzyskania jakichkolwiek możliwości planicznych, Urząd przystąpi do realizacji koniecznej inwestycji.

Naczelnik Miasta – Włodzimierz Janicki

Zagrożenie dla Parku Narodowego

Wielkopolski Park Narodowy jest jednym z ciekawszych w Polsce. Utworzono go po prawie 40-letnich staraniach na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 16 kwietnia 1957 roku. Od wielu lat trwa prace zmierzające do powiększenia obszaru Parku i ustalenia nowych zasad jego funkcjonowania.

Z roku na rok Park staje się coraz bardziej zagrożony obszarem. W jego najbliższym sąsiedztwie mieszka ok. 30 tys. osób, co przy nieuprzedzonej kwestii wywozu śmieci i ścieków powoduje zastępowanie zanieczyszczeń terenu i wód.

Dopuszczalne zapalenie 40 ton na 1 km² przekroczone średnio o jedną trzecią, a w niektórych przypadkach (miejscach) trzykrotnie. W ostatnich kilku latach – po gradacji brudnicy minisaki – nastąpił niemal katastrofalny okres dla Parku. Drzewostany iglaste, szczególnie starsze zaczęły gwałtownie usychać. Spowodowane to było żerami gąsienic moliły i zbyt późnym zastosowaniem środków ochronnych.

Usuwanie martwych drzew wykonuje się z opóźnieniem i nie zawsze z pozostawianiem pozostałej roślinności. Wszystko to spowodowało, że w Parku wystąpiły zmiany morfologiczne drzew (zmniejszenie liczby roczników igiel w pędach, ich przetwarzanie, zmniejszenie długości, spadki przyrostu wysokości drzew i zmniejszenie ich żywności). W tak istotnym biologicznym środowisku coraz intensywniej występują szkody i różne i coraz dokliwsze są straty.

W dużym stopniu zagrożone są również ptaki. Podczas kilkunastoletnich obserwacji ornitologów, które prowadzili wspólnie z kolegami, w oparciu o plaki dziuplaste, muszę stwierdzić, iż rocznie ginie na terenie WPN z różnych przyczyn kilkanaście tysięcy ptaków.

W latach 1975 – 1980 na 1 km² latało 21 sztuk, w następnych 1981 – 1986 nastąpił spadek o 8 sztuk na 1 km².

Jednym z bardziej zagrożonych ptaków jest dzięcioł pstry (Dendrocopos major), który, jak wielu odgrywa ważną rolę w środowisku leśnym.

Park płaci tragiczną cenę. Stan sanitarny Wielkopolskiego Parku Narodowego wymaga wielokierunkowych działań. Trzeba zrobić wszystko, co tylko jest możliwe dla polepszenia i przedłużenia żywności Parku Wielkopolskiego.

Piotr Kala – Strażnik Ochrony Przyrody

WPN – naszym wspólnym dobrem

dołączenie ze strony 1

a także lokalnych emitorów zanieczyszczeń takich jak prywatne zakłady produkcyjne i szklarnie w Mosinie oraz Puszczykowie.

Z danych pomiaru i zanieczyszczenia powietrza w lasach – monitoringu technicznego NCR-420 wykonywanego przez Instytut Badawczy Leśnictwa w latach 1986 – 1988 wynika, że wśród polskich Parków Narodowych największe średnie wartości wskaźnika SO² występują w naszym Parku. Natomiast wysokość wskaźnika emisji w WPN zajmuje 2 miejsce po Karłowskim Parku Narodowym. Charakterystyczne jest, że wszystkie w/w wskaźniki nie wykazują tendencji rosnących czy malejących. Jest to problem wielkoobszarowy powstały w związku ze złą polityką ochrony środowiska, niewłaściwą industrializacją oraz niezliczeniem się z wymaganiami przyrody decydentów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dotyczy on zdrowia mieszkańców zagrożonych ekologicznie stref oraz stanu sanitarnego drzewostanów, na który WPN nie ma możliwości bezpośredniego oddziaływania. Likwiduje się jedynie jego skutki poprzez usuwanie usychających drzew, czasem całych drzewostanów i wprowadza w to miejsce bardziej odporne na zanieczyszczenia gatunki liściaste.

Działania Parku Narodowego w kierunku przebudowy i likwidacji skutków skażenia powietrza spotykają się z nieuzasadnioną krytyką społeczną. Zastanawiający jest fakt, nie wini się za stan Parku grabieżczą polityką wobec przyrody ostatnich 45 lat, a ratujących go leśników, dla których dobro Wielkopolskiego Parku Narodowego jest najwyższą wartością.

Należy podkreślić, że przebudowa drzewostanów w latach poprzednich prowadzona była w zbyt małym zakresie, gdyż nie realizowano przyjętych ustaleń opracowanego Planu Zagospodarowania Drzewostanów (Operatu Urzędowego). Plany te opracowywane są na okres dziesięciolecia przez Biuro Urządzania Lasów w Parkach Narodowych i Rezerwach Przyrody.

Istotny wpływ na ustalenie planu ma Komisja Techniczno-Naukowa, w skład której wchodzi: przewodniczący Rady Parku, przedstawiciel Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Wojewódzki Konserwator Przyrody, przedstawiciel Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych, przedstawiciel Ligi Ochrony Przyrody i Inni.

Zatwierdzony przez Ministra Operat Urzędowy jest podstawą do działania dla dyrektora Parku. Park rozliczany jest z wykonania przyjętych w nim zadań gospodarczych.

W grudniu 1987 roku Wojewódzka Rada Narodowa uchwala regionalny plan zagospodarowania przestrzennego obszaru funkcjonalnego Wielkopolskiego Parku Narodowego do roku 2000, a w grudniu 1989 roku podjęła uchwałę o wdrażaniu ustaleń planu. Tym samym WPN uzyskał po raz pierwszy od powstania plan zagospodarowania przestrzennego.

Ustalenia planu winny być wprowadzane poprzez zgodne z nim działanie administracji państwowej na terenach strefy ochronnej Parku oraz dyrekcyi Parku na obszarze stanowiącym własność WPN. Poszczególne jednostki administracji państwowej mają również opracowane i zatwierdzone plany zagospodarowania przestrzennego. Liczne są jednak na terenie Parku odstępstwa od zawartych w nich ustaleń oraz samowolnego działania Obywateli sprzecznego z zasadami ochrony przyrody, obowiązującymi ustawami o Ochronie i Kształtowaniu Środowiska, Ochronie Gruntów Rolnych i Leśnych, Prawie Wodnym i Budowlanym.

Na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego istnieje około 150 obiektów zanieczyszczających środowisko, wybudowanych z naruszeniem obowiązujących przepisów. Dziś mamy zamknięte błędne koło: fabryki, zakłady produkcyjne, szklarnie wyniszczają przyrodę, która nie wytrzyma napływu zanieczyszczeń i ginie.

Kierowane przez WPN interwencje do Biura Planowania Przemysłowego Wydziału Nadzoru Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędów Gmin i Miast na terenie Parku oraz Prokurator Rejonowych i Sądu Administracyjnego nie spowodowały likwidacji żadnego obiektu nielegalnie wybudowanego, liczne są przypadki zalegalizowania wykazanych przez Park nieprawidłowości w jednostkach, do których wnoszono odwołania.

Przed Wielkopolskim Parkiem Narodowym otwiera się wielka szansa. Wyłonią się nowe władze, które zmierzają będą do odnowy Parku. Liczymy na to, że Samorządy Teritorialne jako sprzymierzeńcy Parku uważnie popatrzą na zniszczenia powstałe z ludzkiej beżmyślności i poczynią stosowne kroki aby zlikwidować źródła zanieczyszczeń. Park ze swej strony nadal będzie czynił wszystko, aby pozwolić przyrodzie przetrwać i ocalić „zielone płuca Poznania”.

Liczymy na to, że w tej walce w Rzeczypospolitej Polskiej nie będziemy osamotnieni.

Dyrektor
mgr inż. Adam Kaczmarek

Z wizytą u Pani Jadwigi



W Puszczykowie mieszka bardzo wielu starszych ludzi, którzy zwykle jesień swego życia spędzają samotnie. Niektórym trudno się poruszać, więc długie dni spędzają w domu. O tym, jak uciążliwe jest takie życie wiedzą nieliczni, między innymi nasza niestrudzona pani Wandzia, która w swojej wielkiej torbie, pod te smutne dachy, prócz listów przynosi wiele otuchy i pokrzepienia.

Jest południe. Po ulicy Poznańskiej idzie powoli sędziwa pani. Niesie w prawej ręce dużą plastikową torbę, z której wystają piękne kwiaty. Z przeciwnej strony zbliża się do niej kilkusobowa grupa wyrostków. Przy minięciu szarpnięta torba starszej pani wzbija się w powietrze, po czym ląduje na jezdni. Do przerażonej kobiety dobiega dwóch mężczyzn, obserwujących całe wydarzenie z drugiej strony ulicy.

– Czy nic się pani nie stało? – pytają. Kobieta z trudem łapie oddech. Coś takiego spotkało mnie pierwszy raz w życiu – mówi i z trudem powstrzymuje się od łez. Chciałam zanieść te kwiaty na cmentarz, pokazuję zmiażdżone kołami przejeżdżających samochodów rośliny, ale teraz... Co mam zrobić?

– Odprowadźmy panią do domu – proponują mężczyźni. – Gdzie pani mieszka?

– Nad Wartą – odpowiada kobieta. To daleko, lepiej pójść sama.

Historia ta wydarzyła się naprawdę i bynajmniej nie stanowi odosobnionego przypadku w życiu Puszczykowa. Odwiezionym starszą panią po jakimś czasie.

– Byłem świadkiem tej sceny. Pamięta pani...? Tej z kwiatami. Czy wypuści mnie pani do domu?

Kobieta patrzy na mnie z niedowierzaniem, następnie mówi:

– Tak, naturalnie, proszę wejść.

Usiedliśmy przy stole.

– Czy zechciałaby pani opowiedzieć mi coś nieco o sobie – pytam.

– A co pana interesuje?

– Może... kiedy po raz pierwszy przyjechała pani do Puszczykowa?

– Pierwszy raz przyjechałam do Puszczykowa 4 kwietnia 1945 roku, krótko przed Wielkanocą. Przypominam sobie, że już wtedy celebrować kościelnych dokonywał ks. K. Pielatowski. Przyjechałam wraz z mężem. Zamieszkaliśmy w okolicy willi „Rusalka” zajmując osmiopokojowe mieszkanie na oberforstmeisterze, niemieckim dyrektorze lasów. Wtedy mieszkało tam pięć rodzin. Na parterze znajdowała się duża kuchnia, natomiast na trzecim piętrze mieściły się tzw. pokoje kawalerskie. To były ciężkie czasy. Nie trzeba było być wtedy szczególnie wrażliwym by – o ile istniała taka możliwość – nieść pomoc

potrzebującym. Tak więc bez zbędnych dyskusji kazaliśmy przedzielić nasze mieszkanie na połowę, by w jego drugiej części mogła zamieszkać inna rodzina.

Na stole przed nami leżą albumy, pojedyncze fotografie, dyplomy. Pani Jadwiga pokazuje je z wielkim namaszczeniem.

– Proszę powiedzieć, gdzie pani mieszkała przed wojną?

– Otóż, mój ojciec ukończył w Szwajcarii szkołę wiertniczą i był – jak to się dziś mówi – nafciarzem, dlatego mieszkaliśmy z całą rodziną w zagłębiu naftowym w Boryslawiu. Były to najbogatsze tereny naftowe Polski obejmujące okolice Drohobyczy i Urycza.

– Czy mieszkała tam pani do wybuchu wojny?

– Ależ skąd, moze mieszkalabym tam jeszcze długo, lecz los chciał, że poznałam i zakochałam się w młodym, energicznym młodzieńcu, bohaterze narodowym, oznaczonym – proszę sobie wyobrazić – w szesnastym roku życia Krzyżem Walecznych za obronę Lwowa, a następnie w dwudziestym roku za „cud nad Wisłą”.

Młody człowiek, absolwent Politechniki Lwowskiej oczarował mnie, poprosił o rękę, a ja wyszłam za niego. Przeprowadziliśmy się i zamieszkaliśmy w Lasach Spalskich. Urodziłam dwóch synów, lecz niestety zginęli na wojnie.

Dziesiątego grudnia 1920 wstąpiłam do harcerstwa. Brałam potem udział w słynnym światowym zlocie skautingu we Lwowie organizowanym przez kardynała Hlonda i generała Hallera. Gdy nastąpiła wojna, cudem uniknęłam wywozu na roboty do Niemiec. Pracowałam w fabryce baraków jako tłumacz, w tym też okresie rozpoczęłam tajne nauczanie.

Pani Jadwiga podaje mi niewielki urzędowy dokument.

„Na podstawie art. 13 Ustawy 1 z 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli oraz na podstawie zarządzenia Ministra oświaty z dnia 19 lutego 1957 roku (...) Prezydium Rady Narodowej, Inspektorat Poznania zalicza obywatelkę Jadwigę Sagan dodatkowo do wymiaru uposażenia niemieckiego nauczyciela w czasie okupacji niemieckiej w Leśnictwach pod Radomiem oraz w Radomiu od 5 marca 1940 do 16 lutego 1945 roku.”

Pokazuje mi również legitymację ZBO-WiD-u, gdzie w rubryce „Rodzaje i okresy działalności kombatanckiej” widnieje napis „Tajne nauczanie 5 marzec 1940 – 1945 rok”, a także legitymację Związku Nauczycielstwa Polskiego, w której czytamy, że przez „Uchwałę Zarządu Głównego ZNP z dnia 26 czerwca 1968 koleżanka Jadwiga Sagan wyróżniona została odznaką ZNP za tajne nauczanie.”

– Dlaczego pokazuje mi pani te wszystkie dokumenty?

– Wolę mieć pewność, że pan je widział, bo tu nikt nie chce mi wierzyć. Rozumie pan, moi sąsiedzi biorą mnie za dziwaka i bardzo utrudniają życie. Jestem stara, schorowana a nie potrafię klócić się o każde gupstwo. Wykorzystują to i jest mi czasem na prawdę ciężko. Ale nie mówimy o tym. Nie chcę się rozgoryczać.

Zatem, jak sam pan widzi prawie całą wojnę uczyłam dzieci, młodzież, nawet dorosłych, bo przecież dawniej edukacja wyglądała zupełnie inaczej, nie każdy mógł uczyć się normalnie tak, jak dziś w szkołach.

Po wojnie uczyłam nadeł w 49 i 84 szkole na Dębcu, a przez niedługi okres w Liceum w Klemętny, w sumie 23 lata. Oprócz tego pracowałam u drucha Laurentego w Harcerskiej Służbie Informacyjnej, w której – o ile zdrowie pozwala – służę do dziś.

Pani Jadwiga ma 85 lat, jest wdową od 28 lat. Mieszka nadal w rozpadającej się willi „Rusalka” obok 36 rodzin zupełnie sama. Żyje bardzo skromnie, bo przecież na jaki luksus można sobie pozwolić z nauczycielskiej emerytury. Kiedy usiadzie w fotelu przywołuje wspomnienia. Tysiące różnych obrazów z przeszłości między innymi lub bardziej dramatycznych, niekiedy budzących grozę.

– Życie swoje poświęciłam – mówi – dzieciom i młodzieży, i nie żaluję, jestem z niego dumna, a im więcej otaczało mnie braku tolerancji i niezrozumienia, im straszniejszych doznawałam krzywd i upokorzeń, tym bardziej w jednym pozostawałam niewzruszona, nieustannie potrafię przebaczać.

rozmowę przeprowadził
D. M. Preisler

WYKAZ NOWO ZAINSTALOWANYCH TELEFONÓW

Nazwisko i imię	Ulica	Nr telefonu	Nazwisko i imię	Ulica	Nr telefonu
Andrzejewski Andrzej	Piaskowa 35	133-643	Machowicz Maria	Piaskowa 13	133-658
Andrzejewski Maciej	Nadwarciańska 14	133-979	Macias Maria	Gliniana 6	133-795
Banaszak Antoni	Różana 14	133-535	Mackowiak Józef	Sobieskiego 45	133-768
Baranowski Leon	Bolesława Chrobrego 42	133-723	Maciejewski Jan	Kopernika 41	133-789
Barczak Andrzej	Bolesława Chrobrego 6	133-540	Madaj Stanisław	Dworcowa 31	133-973
Bednarz Krzysztof	Gajowa 12	133-897	Madańska Bogumiła	Kopernika 50	133-785
Beyz Dorota	Jodłowa 9	133-602	Mackowiak Ryszard	Robocza 4	133-834
Bernas Marek	Podleśna	133-726	Maleszka Józef	Brzozowa 8	133-916
Biedny Edmund	Libelta 16 m. 1	133-644	MOSiR	Kościelna 7	133-691
Bobrowski Stanisław	Niezłomnych 31	133-934	Miąga Stanisław, Jadwiga	Kopernika 61	133-854
Bobrowski Tadeusz	Niezłomnych 28	133-907	Michalak Marek	Sobieskiego 2	133-685
Budzyński Jacek	Berna 8	133-926	Mikołajczak Zofia	Poznańska 77	133-743
Bukowska Teresa	Sosnowa 6a	133-845	Miskiewicz Małgorzata	Wczasowa 11	133-603
Bzdęga Kazimierz	Gajowa 16 m.1	133-796	Namysł Ryszard	Jodłowa 1	133-593
Cegłowski Stanisław	Poznańska 81c	133-897	Napierata Janusz (Zab. Sp. Pracy)	Jastrzębia 17	133-923
Chodrowski Romuald	K. Posadzkiego 5 m. 4	133-503	Nasrętki Iwona	Nowowiejskiego 9	133-756
Chrusości Anna	Libelta 1	133-626	Niedziński Stanisław	Milostawskich 3	133-758
Chybi Będzin (Okręg. Przd. Przem. Mięsnego)	Kasprowicza 11	133-704	Nowak Leszek	Marchlewskiego 40	133-917
Chybi Maria	Kasprowicza 11	133-697	Niemczyk Tadeusz	Kopernika 60	133-806
Dąptuła Krzysztof	Pomorska 12	133-744	Norak Krzysztof	22 Lipca 7	133-712
Drażkiewicz Józef	Wczasowa 21	133-896	Nowak Franciszek	Czarneckiego 19 m. 1	133-616
Drozdowski Zbigniew	Mazurska 11	133-597	Nawrocki Hieronim	Różana 8a	133-770
Dryjański Stefan	Cienista 11	133-608	Nowakowski Ryszard	Gajowa 9	133-936
Fasiecki Zbigniew (Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Hopoli”)	Zajolek 6	133-956	Olejnik Jan	Wspólna 1	133-555
Felinas Zdzisław	Lipowa 6	133-826	Osowski Jarosław	Jackowskiego 2	133-966
Filipiak Franciszek	Wodźniczki 6	133-617	Owsianowska Helena	Berwińskiego 2	133-745
Filipiak Małgorzata	Dworcowa 9	133-804	Palimowski Romuald	Dworcowa 14	133-845
Gagat Paweł (Zabkarska Spółdzielnia Pracy)	Parkowa 1a	133-944	Pawlak Bożena	Poznańska 73	133-986
Giec Elżbieta	Dworcowa 5	133-785	Pawlak Tadeusz	Parkowa 4	133-994
Ginter Urszula	Poznańska 120	133-564	Pawłowska Zofia	Cienista 5	133-674
Głowacka Grazyna	Cienista 11	133-639	Perzyńska Teresa	Kopernika 68 m. 1	133-787
Górniaczyk Bronisław	Libelta 4	133-754	Piaszki Wojciech	Strażacka 11	133-817
Górniaczyk Danuta	Poznańska 49	133-546	Pietruszka Marek (Zakład Ślusarski)	Dworcowa 70	133-713
Gosiński Tadeusz	Czarneckiego 1a	133-766	Polaszewski Medard	Kopernika 57	133-698
Gostawski Włodzimierz (Cukiernia)	Poznańska 5	133-734	Położyczy Lechosław	Nieopodległości 21	133-977
Grażewski Wojciech (Nadleśnictwo Konstantynowo)	Wodźniczki 1	133-673	Przybyciszewski	Poznańska 26a	133-906
Gyurkovich Magdalena	Prusa 2	133-706	Przybyła Mirosława	Dębowna 1	133-937
Halasińska Ewa	Robocza 7	133-675	Przybył Mirosław (Zakład Techn. PPTiT)	Poznańska 43	133-586
Hejman Hieronim	Jarosławska 32b	133-605	Ratajczak Leszek	Poznańska 120	133-584
Hejnowicz Kazimierz	Gajowa 11	133-573	Ratajczak Tadeusz (Stolarstwo)	Jarosławska 46	133-924
Jandy Mieczysław	Niwka Stara 6	133-566	Rewers Daniel	Kopernika 52	133-802
Janička Beata	Martejki 40	133-863	Sawulak Helena	Poznańska 192	133-996
Januszewska Wiesława	Zielona 5	133-844	Smarzewski Mirosław (Dzielnia Wrotow Maszynowa)	Kasprowicza 4	133-998
Jarmuszewicz Piotr	Wiązowa 9	133-988	Stoska Maria	Jarosławska 2	133-665
Jazy Stefan	Reya 3a	133-643	Stelmachowski Jerzy	Kwiatowa	133-736
Jaskólski Tomasz	Wczasowa 32	133-915	Stiller Aleksander	Wodźniczki 1	133-614
Jóźwiak Janina	Strażacka 2	133-876	Stójczyk Włodzimierz	Jodłowa 7	133-594
Kamiński Lech	Kopernika 70	133-818	Susza Bogdan	Wawrzyńska 12	133-684
Kaczmarek Włodzimierz	Gwarna 11	133-732	Szafariewicz Joanna	Brzozowa 1	133-686
Karpocki Leszek	Libelta 6	133-682	Szeffińska Halina	Nowa 4c	133-764
Kasprowiczy Stanisław	Polna 12	133-985	Szober Lucja	Wczasowa 25	133-688
Kaszuba Józef	Piaskowa 33	133-814	Szymańska Salomea	Nowowiejskiego 3 - 5	133-875
Każmierczak Włodzimierz (Zakład Rzemieślniczy)	Chrobrego 25	133-625	Szuber Małgorzata	Poznańska 64	133-877
Klaus Kazimierz	Strażacka 9	133-925	Szułc Bogdan	Sobieskiego 10	133-627
Kierczyński Marian	Zielona 2	133-874	Szymendera Teresa	Chrobrego 11a	133-664
Kmieciał Ludwik	Mazurska 5	133-553	Świtalski Mariusz (Elektromis)	Poznańska 16a	133-935
Koñonowicz Maria	Sobieskiego 12	133-824	Świętlik Janusz	Dworcowa 22	133-983
Konik Jan	Gwarna 9	133-816	Świniarski Franciszek	Rządowa 9	133-647
Kostrewski Franciszek	Czarneckiego 20	133-651	Talarczyk Bogdan	Reya 4	133-866
Kowalski Jerry (Cukiernia)	Dworcowa 17	133-714	Topolaniec Aleksander	Sobieskiego 17	133-657
Kozłowski Grzegorz	Barwińskiego 50	133-968	Trzebiatowski Aleksander	Czarneckiego 49	133-867
Kortus Bogusław	Poznańska 6a	133-846	Tyczyski Stefan	Mazurska 8	133-838
Kozłowski Henryk	Krgia 3	133-596	Wapniarski Grzegorz (Wytwórnia Wyróbów Cukierniczych)	Poznańska 83	133-946
Krawczyk Henryk	Wodźniczki 1 m. 18	133-886	Warzecha Danuta	Nowowiejskiego 7	133-525
Krzemkowski Dariusz	Dworcowa 75a m. 1	133-715	Wierzbicki Jerzy	Gwarna 5	133-698
Kubiak Marek	Poznańska 118	133-746	Wilczyńska Krystyna	Gajowa 12	133-897
Kunicki Jerzy	Chrobrego 50a m. 1	133-685	Włodarczak Jerzy	Chrobrego 15	133-887
Lalek Jan (Wytwórnia)	Poznańska 70a	133-957	Wojaczyk Jan	Jarosławska 22	133-676
Lakomy Janusz	Boczna 4	133-967	Woliniewicz Felicja	Gliniana 4	133-568
Lasiecki Adam	Piaskowa 32	133-634	Wooch Tadeusz	Dworcowa 41 m. 6	133-786
Lawicka Józefa	Wysoka 1 m. 4	133-836	Woźniakowski Marian	Piaskowa 6	133-728
Lukasiewicz Jerzy	Niezłomnych 55	133-827	Wróblewski Paweł	Poznańska 108	133-595
Lyska Kazimierz	Cienista 13	133-954	Zacharzewska Hanna	Czarneckiego	133-825
			Zawczak Stanisław	Wczasowa 5	133-636
				Niwka Stara	133-724

Wykaz ten drukujemy na życzenie wielu Mieszkańców Miasta. W miarę uzyskiwania nowych informacji z Urzędu Telekomunikacyjnego postaramy się zamieścić resztę z ponad 450 przydzielonych numerów telefonicznych. Redakcja

ZABYTKI PUSZCZYKOWA

Najstarsze i najciekawsze

Do najstarszych istniejących w Puszczykowie domów, należy wybudowany przed 100 laty budynek na rogu Poznańskiej i Cienistej. Od strony ul. Poznańskiej na balkonie widnieje stylowo wykonana z listewek nazwa niegdysiejszego pensjonatu „Jadwinówka”. Niezłocznej konserwacji wymagają zewnętrzne ściany i elementy drewniane.

Do najciekawszych obiektów należy dom murowano-szachulcowy z 1902 roku z podcieniami przy ul. 22 Lipca nr 22 oraz budynek Urzędu Miejskiego przy ul. Podlesnej 4 wzniesiony jako pałacyk myśliwski na początku XX wieku.

Oba budynki są starannie konserwowane. Na szczególną uwagę zasługuje pieczołowitość z jaką właściciele domu przy ul. 22 Lipca nr 22 konserwują go. Do dnia dzisiejszego zachowała się aleja brzoźowa, wiodąca do budynku i jego zaplecza.

Puszczykowo ma jeszcze wiele, interesujących pod względem architektonicznym domów. Większość z nich wymaga remontów i konieczności zachowania ich pierwotnego otoczenia. To, co stało się z pięknym dworkowo-parkowym założeniem u zbiegu ulic Poznańskiej i Lipowej nie ma chyba nic wspólnego z ochroną zabytków i krajobrazu.

Kącik redaguje **Teresa Mayer**

Fotografie:

- 1 – Jadwinówka
- 2, 3 – Budynek przy ul. 22 Lipca nr 22
- 4 – Obraz budynku przy ul. 22 Lipca nr 22
- 5 – Pałacyk myśliwski – Urząd Miasta



Dla tych, którzy jeszcze chcą być z nami!

Puszczykowo, kwiecień 1990 r.

KOLEDZY I KOLEZANKI

W czerwcu 1990 roku przypada 25 rocznica powstania Liceum Ogólnokształcącego nr 44 w Puszczykowie. Grupa absolwentów i profesorów liceum podjęła ideę zorganizowania z tej okazji Zjazdu osób, które ukończyły w ostatnim ćwierćwieczu nasze liceum.

We wrześniu 1989 roku ukonstytuował się Komitet organizacyjny, który rozpoczął pewne działania organizacyjne idące w następujących kierunkach:

1. Powiadomienia wszystkich absolwentów naszego LO o Zjeździe, na podstawie list adresowych sporządzonych z dokumentacji szkolnej (w tym miesiącu nasza próba! Powiadomienie o Zjeździe wszystkich tych, których losy są Wam znane i zachęcenie ich do uczestnictwa).

2. Założenie konta bankowego w Banku Spółdzielczym 62-040 w Puszczykowie nr rachunku 43371-170-5 Nowak Grzegorz.

Potwierdzeniem uczestnictwa w Zjeździe jest wpłata na w/w konto kwoty 15 zł: zł oraz podanie na dowódzie wpłaty swojego imienia i nazwiska, dokładnego adresu oraz roku ukończenia LO.

Jako Komitet Organizacyjny postaramy się zapewnić atrakcyjność naszego Zjazdu. Termin Zjazdu to 2 czerwca 1990 roku. Zaproszenia ze szczegółowym programem przesyłamy na przełomie kwietnia i maja br.

Prosimy o propozycje i sugestie, za które z góry dziękujemy.

ZAPRASZAMY – zobaczymy się znów!

Komitet Organizacyjny

Na probostwie

Zadzwoniłem na probostwo. Drzwi otwarta wysoka, chuda jak szczapka kobieta w średnim wieku. Nie zdradzała najmniejszej ochoty, ażeby mnie wpuścić do środka. Jeszcze nigdy w życiu nie widziałam proboszcza w zielonym kapeluszu i w popielatym prochowcu. Dopiero, kiedy zobaczyła nominację od Księędza Biskupa, wtędy uwrzyła i uczyniła gest zapraszający.

W swojej naiwności myślałem, że jak jest probostwo, to musi być także obfitość wszelkiego jadła. Tak zresztą, po dziś dzień myślą poniekąd wikariusze. I dlatego po krótkiej, grzecznościowej rozmowie, powiedziałem:

— Proszę pani, jestem nieco głodny i chętnie bym zjadł jakieś małe śniadanko!

Najpierw zrobiła wielkie oczy. Potem na chwilę zaniemówiła. A w końcu odparła rwącym głosem:

— Proszę Księędza Proboszcza! Ja tylko pilnuję probostwa i tych poniekąd gratów, które i tak nie są wiele warte. Coś tam dla siebie gotuję, ale tak na prawdę, to nic do zjedzenia tutaj nie ma.

— Doskonale pani rozumiem. Proszę się absolutnie tym nie przejmować. Niech pani dalej pilnuje probostwa, gdyż teraz muszę iść na Gminę, a zaraz potem do mosińskiego proboszcza. Jak wrócę, to sobie omówimy wszelkie sprawy domowe.

Poszedłem więc zwiedzić plebanię, w której od dziś miałem zamieszkać, być może na całe długie lata. Okazało się, że gdy hitlerowcy aresztowali mojego poprzednika Księędza Proboszcza Henryka Koppego i jego wikariusza Księędza Bernarda Woltmana, mojego koleżkę kursowego, to rychło wywieźli ich do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie 31 sierpnia 1942 r. Ksiądz Proboszcz Koppe zmarł. Opróżnione domostwo zamieniono na „dom niemieckich dziewcząt”. Stare, niewielkie warte meble proboszcowskie wyniesiono na strych, a cały dom umeblowano wprawdzie wojen-

nymi, ale dość porządnymi i nowymi szafami, stolami, stolkami, krzesłami, łóżkami itd. Dla mnie najważniejszą rzeczą było to, że plebania była cała i nie została zdewastowana. Co więcej, pół roku przed ucieczką do Reichu całe probostwo, wszystkie pokoje, korytarze, drzwi, okna itd. przemalowano. Jeszcze jeden malutki przyrządek, jak Niemcy pewni byli zwycięstwa, mimo że już wszystko zaczęło się wokół walić. Bo nie chce się mi wierzyć, ażeby chcieli zrobić przyjemność jakimś tam Księdzu Pielatowskiemu, którego na początku 1940 roku także mieli ochotę zaaresztować i wywieźć do obozu koncentracyjnego. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności do tego jednak nie doszło. W każdym bądź razie znalazłem się na ich urzędowej liście skazańców i później przy opracowywaniu martyrologii polskiego duchowieństwa parokrotnie zwracano się do mnie o bliższe na ten temat wyjaśnienia.

Inspekcja probostwa była bardzo pobieżna, ale za to radosna. Zaczynałem skazywać się do wyjścia, kiedy zagna kobieta, Antonina Elsnar, później familiarnie nazywana Antosią, ku mojemu zdziwoleniu zmieniała swoją uprzednią decyzję.

— Proszę, niech Ksiądz Proboszcz zostanie jeszcze i usiądzie do stołu. Znalazłem coś do zjedzenia. I rzeczywiście, po chwili wniósła na stół gorącą herbatę, o smaku dzikiego głogu, a na talerzu dziesięć maciupęknych, mikroskopijnych kanapeczek. Podziękowałem grzecznie i w ciągu paru minut uporałem się z tymi liliputami. Przy tym zjadę mi się, że coś tam wesolego powiedziałem na temat ich małości. Ale ciekawa rzecz. Dzisiaj, po upływie przeszło 30 lat od tego momentu... sam sobie krąję takie maciupęknie kawałeczki chleba czy bulki. Na paru tych kanapeczkach leżały plasterki gotowanego jajka. Patrząc na nie, przypomniałem sobie Księędza dra Gołębia, proboszcza parafii p.w. Świętego Mikołaja w Krakowie, u którego przez czas pewien odprawiałem moje Msze święte. Otóż tenże Ksiądz Gołąb opowiadał mi, jak to nowo przybyłemu wikariuszowi gospodyni podala do stołu wspaniale przygotowane ozy. Ale wybredny wikary zaczął wybrzydzać:

— Tego absolutnie nie będę jadł! Uważam, że to nie smacznie podawać coś takiego do stołu. Przynajmniej ja nigdy nie wziął bym do ust czegoś, co już ktoś miał w ustach!

— W takim razie — pyta steryzowany proboszcz — co moja gospodyni ma przygotować Księdzu do zjedzenia?

— Poproszę o trzy... jajka!

Później, gdy już całkowicie zorganizowałem swoje gospodarstwo na probostwie, Antosia przeszła wyłącznie do swojej przedwojennej funkcji, mianowicie do czyszczenia kościoła i do układania kwiatów. Pamiętam też, że w owych latach zażarcie i wytrwale walczyły ze znacznie młodszyimi od siebie parafiankami o prawo noszenia na procesjach sztandaru panien. Spory tak się w pewnym okresie rozogniły, że dla świętego spokoju musiałem puszczykowskią pannom zakupić drugi sztandar. Dzisiaj i jeden i drugi stoją w kacie, gdyż nasze

panny nie zdradzają żadnej ochoty do ich noszenia. Zaczna Antosia nie lubiła się przepracowywać. Z tego powodu nawet zimą nie opalała swego pokoju. A oszczędna była do przesady. Tak na przykład zapomnianym już dzisiaj zwyciężając szła do kościoła bosą, a dopiero tuż przed wejściem do kościoła wkładała sobie buty na nogi. Ale o kościół puszczykowski bardzo dbała i była doń ogromnie przywiązana. Mój Boże Ani mi przez myśl nie przyszło, że kilkanaście lat później biedna Antosia spadnie z plebańskiego strychu tak nieszczyśliwie, że po jednym dniu cierpienia umrze. Chowałem z wielkim smutkiem tę wierną sługę kościoła w maju roku 1959, kiedy to na dziedzińcu kościelnym rozkwił jej ulubiony migdałowiec. A chociaż już tyle lat minęło od tej tragicznej chwili, każdego roku kiedy nadejdzie pora kwitnienia tego krzewu, z nieklamnym żalem wspominałem naszą zającą Antosię. „puszczykowską mysz kłopotliwą”!

Gdy pisałem te żalobne wspomnienia o Antosiu, rozległ się w furty dzwonek. Poszedłem otworzyć. Jakaś staruszka przyszyła po „mentrykę do wlnyaka” i zaraz też przypomniał mi się te dzwonił w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, kiedy to otwierałem drzwi przerwianym interesantom. Większość z nich domagała się widzenia z proboszczem, gdyż brali mnie za wikariusza. Niestety, dzisiaj się to już nie zdarza. Dzisiaj bowiem bardziej mi chyba przypomina „kaczora Donald”...

Jeżeli już jednak wspominałem te staruszki, to pragnę przytoczyć kapitalne wydarzenie i jakąś inną staruszkę. Odbywały się w naszym kościele rekolekcje dla dzieci. Poza kościelnym nikt mi nie przyszedł pomóc. Dzieciaki halasowały, a ja czyniłem heroiczne wysiłki, ażeby ich jakoś uspokoić. A tu naraz jakaś bąbelniczka ciągnie mnie za rękaw i na cały głos krzyczy:

— Proszę Księędza Proboszcza o spowiedź!

— Teraz, babciu, jestem bardzo zajęty — odpowiadam — Teraz zupełnie nie mam czasu.

— Dzwonne, bardzo dzwonne — zamruczała. Dawał, jak bylam młoda, to księga zawsze miała czas, ażeby mnie wysłuchać!

Zjadłem śniadanko, podziękowałem Antosiu i wyszedłem z probostwa. Prawie natychmiast natknąłem się na organistę, pana Tadeusza Witkowskiego (nasz dzielny mistrz ślusarski pan Leon Kempirski lubi mawiać: „Pan Witkowsky — sługa Boski”), człowieka chyba tylko o kilka lat ode mnie starszego. Przyszedł się przedstawić, ale patrzył jakoś nieufnie na młodzieńczego kapłana, który odważymy się być nie miałyśmy usmiechem, jako że to tej pory nie miał jeszcze nic do czynienia z ludźmi sobie podobnymi.

Pan Tadeusz w 1927 roku, a więc jeszcze przed erygowaniem samodzielnej parafii, przyjechał do Puszczykowa, ażeby odwiedzić brata. Okazyjnie zagrał na fisharmonii w czasie Mszy świętej i tak gra do dnia dzisiejszego, z tym że od 1956 roku organy nowowytbudowane zajęły miejsce owej starej fisharmonii. W tym półwiekowym organistowaniu wygrał sobie sympatię i wdzięczność parafian puszczykowskich, a także i moją. Wygrał sobie także zaszczytny order papieski „Pro Ecclesia et Pontifice”. Mam też uzasadnioną nadzieję — oby tylko nie stało się to zbyt prędko! — że wygra sobie skromny kącik w królestwie niebieskim, gdzie będący w skupieniu mógł wśluchiwać się w pienia cherubinów i serafinów!

ciąg dalszy w następnym numerze

ks. Kazimierz Pielatowski



Pani Lipińska

Była sumieniem szkoły. Wszystkie roczniki uczniów zanim opuściły mury Szkoły Podstawowej nr 1 w Puszczkowie musiały przejść przez jej ręce. Kształtowała nie tylko umysły, ale i serca; uczyła kochać i rozumieć ojczystą literaturę.

Panią Antoninę Lipińską losy wojenne wygnaly z rodzinnej Wileńszczyzny i rzuciły do Wielkopolski. W 1945 roku przybyła wraz z rodziną do Puszczkowa a już 4 września tegoż roku podjęła pracę w tutejszej Szkole Powszechnej. Już na początku swej pracy dała się poznać jako wspaniała polonistka i oddany dzieciom pedagog. Na zakończenie roku szkolnego 1946/47 zaproszono rodziców oraz przedstawicieli ugrupowań politycznych. Zmiana jest relacją Gminnego Komitetu PPS z lekcji pokazowej przez Panią Lipińską. Oto ona:

Odbywa się właśnie lekcja języka polskiego a mianowicie egzamin z literatury polskiej. Spotyka nas tu ucziła duchowa. Przez usta naszych młodych przyjaciół rozmawiamy z Kraszewskim, Stenkwiewiczem, Prusem i Mickiewiczem. Przed oczami naszymi rysuje się obraz życia starych Polaków ujęty wspaniałym w utworze „Stara baśń”, przeżywanym ciężkie dzieje życia „Latanika”, rozczyła nas „Janko Muzykant” i dumni jesteśmy z bohaterkiej postawy chłopca polskiego uwiecznionego w „Płacówce”. A kiedy z ust chłopci polskiego usłyszeliśmy w deklamacji słowa Wieszcza „Litwo! Ojczyzno moja!... powieki nasze zaczęły jakoś dziwnie drgać i wielu z nas sięgnęło jednocześnie do kieszeni po chusteczki. Po zakończeniu tej lekcji usłyszeliśmy wspaniałą i niezwykłą deklamację „Latanika”. Inszenjacja wykonana przez uczniów 7 klasy wypadła wspaniale i znowu przeżyliśmy chwile wzruszenia.

Te słowa, może nieudolne, oddają wszak całą istotę i cel lekcji języka polskiego. Której prowadziła ta rozkochana w literaturze ojczystej nauczycielka.

Na początku lat pięćdziesiątych Pani Lipińska rozpoczęła organizowanie wycieczek klas siodemich do Krakowa i Wilejki, których corocznie była kierownikiem. Na terenie szkoły organizowała konkursy recytatorskie, bogate formy kształcenia literackiego, ofiarnie pracowała dla dobra całej szkoły. Nic dziwnego, że w 1957 roku została zastępcą kierownika szkoły. Franciszek Heigelmann i Antonina Lipińska uzupełniali się wzajemnie i pod ich to kierownictwem nasza szkoła stała się przodującą w ówczesnym powiecie a nawet poza jego granicami.



Na przełomie lat 1950/1960 Pani Lipińska zorganizowała piękny, bogato wyposażony w pomoce naukowe gabinet polonistyczny. Barwna ścienna mapa Polski zaprojektowana przez trójkę przyjaciół szkoły (F. Heigelmann, A. Lipińską i M. Jagiełło) a wykonana przez malarza amatora p. Urbanowskiego do dziś zdobi tę salę lekcyjną stanowiąc cenną pomoc naukową. W takim to gabinecie przedmiotowym (jednym z nielicznych na terenie województwa poznańskiego – jak pisał w 1962 roku w kronice szkolnej F. Heigelmann) prowadziła ona niezliczoną ilość lekcji pokazowych dla różnych szkolnych instancji i ośrodków metodycznych. Za tę pracę w zgłoszoną do IV Konkursu Postępu Pedagogicznego jej autorka otrzymała w 1966 roku nagrodę. Tak o tym fakcie pisała poznańska prasa: „...komisja konkursowa postanowiła odstąpić od regularnu w stosunku do pracowni polonistycznej Szkoły Podstawowej nr 1 w Puszczkowie. Organizatorką i opiekunką jest ob. Lipińska, która znalazła się wśród nagrodzonych nauczycieli. Reprezentowana przez nią placówka odznacza się wyjątkowymi wartościami pedagogicznymi i zasługuje na szczególne wyróżnienie ze względu na swoją tematykę.”

Ogromnie dużo starań i pracy włożyła Pani Lipińska w przygotowanie społeczności szkolnej do nadania imienia patrona. Stało się to oficjalnie w styczniu 1966 roku. Jej ukochany poeta, bliski całejmu narodowi Adam Mickiewicz stał się patronem naszej szkoły i zadne powiey historii nie podważą mądrości tej decyzji. Ukoronowaniem tych działań było nadanie szkoły sztandaru utundowanego przez

Komitet Rodzicielski w czerwcu 1970 roku. Niestety, nie dożył już tej chwili ani F. Heigelmann, ani M. Jagiełło. Od tych lat datują się uroczystości związane z Dniem Patrona Szkoły. Tradycja Mickiewiczowska jest trwała wśród uczniów i nauczycieli.

W marcu 1970 roku przypadło 40-lecie pracy pedagogicznej Pani Lipińskiej, który to jubileusz godnie uczcili nauczyciele i uczniowie. Krótko potem, bo w 1971 roku Pani Kierowni Antonina Lipińska (po śmierci F. Heigelmana pełniła tę funkcję) odeszła, ku wielkiemu żalowi uczniów i ich rodziców, na emeryturę.

Ta święta polonistka była człowiekiem wielkiego ducha, niezwykle uczynną, misyjną w każdej sytuacji. To jej wyrwała, pełną poświęcenia i często mroźna praca oraz zapal i odwaga kierowniaka Heigelmana postawiły szkole w rzędzie najlepszych w regionie. Szlachetna ta nauczycielka, skromna aż do przesady wolała usunąć się w cień, niż być na prozdzie, a pomimo to stanowiła duży autorytet dla tych, którzy ją otaczali. Swemu powołaniu nauczycielskiemu poświęciła to, co miała najcenniejsze. Uczyla sercem i myślą, otwierała przed uczniami nieznaną kartę literatury polskiej, uświadamiała, jak bardzo można kochać to, co czasem niezauważalne – własny kraj.

Po przejściu na emeryturę usunęła się w cień domowego zacisza. Na zawsze odeszła cicho i nagle w czerwcu 1977 roku. Zyje jednak w pamięci i sercach tych, z którymi pracowała.

Barbara Zatorska-Gorzellana

Na powrót w szkole

We wrześniu 1937 roku pod budowę nowej szkoły powszechnej w Puszczkowie dokonano wmurowania kamienia węgielnego, który uroczysto poświęcił ówczesny proboszcz puszczkowski ksiądz Henryk Koppe. Po dwóch latach budynek szkoły gotowy był na przyjęcie uczniów, niedłóż jednak mroczny czas okupacji hitlerowskiej. Po przeszło pięćdziesięciu latach Szkoła Podstawowa nr 1 im. Adama Mickiewicza w Puszczkowie znowu gościła, tym razem w nowych murach, proboszcza naszej parafii.

22 marca 1990 roku do pięknej, zbudowanej dzięki wysiłkowi rodziców, sali gimnastycznej przybył ksiądz Pralat Kazimierz Pielatowski. Aktu poświęcenia nowej części szkoły dokonał nasz duszpasterz w obecności dyrekcji szkoły, grona pedagogicznego, licznie przybyłych rodziców, dzieci i młodzieży szkolnej.

Związki księdza proboszcza z puszczkowską „jedynką” kształtowały się na przestrzeni długich czterdziestu pięciu lat pasterowania naszej parafii tak, jak pozwalała na to rzeczywistość polityczna naszego kraju. Początkowo on przychodził do szkoły nauczać religii a później dzieci szkolne przychodzili do niego. Współpraca proboszcza ze szkołą w ciągu tych lat, dzięki życzliwości i zrozumieniu kolejnych dyrektorów szkoły układały się pomyślnie, zawsze z dbałością i troską o dzieci.

Uroczystość poświęcenia nowej sali gimnastycznej była wewnętrznym świętem szkoły. Zgromadzeni goście z uwagą wysłuchiwali słów księdza



Pielatowskiego, pięknych pieśni łacińskich w wykonaniu szkolnego chóru i poetyckich strof Jana Kochanowskiego.

Uroczystość wstrząsająca a jednocześnie symboliczna, bo stanowiąca jakby kłame „między dawnymi i nowymi laty”.

(BZG)

Kwiecień pod znakiem biegania

492 uczestników stanęło na starcie miejskich eliminacji Narodowych Biegów Przełajowych 1990.

Popularyzacja biegania wśród społeczeństwa to główny cel przyświecający organizatorom Narodowych Biegów Przełajowych odbywających się tradycyjnie w kwietniu na terenie całego kraju. Finały wojewódzkie poprzedzane są eliminacjami miejskimi i gminnymi. 20 kwietnia MOSiR przy wsparciu ze strony MOS-u i LO przeprowadził zawody mające wyłonić najlepszych biegaczy z Puszczykowa. Wszyscy chętni posiadający świadectwo lekarskie, strój sportowy i dokument tożsamości podzieleni zostali na kategorie wiekowe, którym przydzielono różnicowane pod względem długości dystanse do przebiegnięcia. Najkrótszy dystans do

pokonania mieli przedszkolacy – 60 m, najdłuższy juniorzy – 3000 m. Oprócz samej przyjemności biegania uczestnicy mieli szansę zdobycia wielu nagród ufundowanych przez MKKFIT i Naczelnika Miasta oraz wylosowania 3 bezpłatnych miejsc na wycieczkę zagraniczną, organizowaną przez BORT „Puszczyk”, a ufundowanych przez Dyrektora MOSiR-u w Puszczykowie. Impreza zgromadziła na starcie blisko pół tysiąca zawodników, wśród których były dzieci z przedszkoli nr 1, 2, 3, liczne grupy z SP nr 2 i LO oraz niewielka grupa z SP nr 1. Organizatorzy zapewnili wszystko, co niezbędne do prowadzenia takich zawodów, toteż za-

dowoleni byli nie tylko zwycięzcy, ale wszyscy lubiący ruch na świeżym powietrzu.

W poszczególnych kategoriach wiekowych pierwsze miejsca zajęli:

- przedszkola: Kamila Nawrot, Maciej Hojan,
- zerówki: Hanna Dudzik, Maciej Nowak,
- klasy I – II: Beata Jastrzab, Bartosz Stróżyk,
- klasy III – IV: Dorota Czyż, Tomasz Mar-
chewka,
- klasy V – VI: Katarzyna Stachowiak, Wojciech Pański,
- klasy VII – VIII: Anna Kołczek, Marcin Chwał-
czyński,
- juniorzy młodszy: Beata Sobiecka, Bartosz Kowalski,
- juniorzy: Marzena Gagowska, Sławomir So-
becki.

Ponadto organizatorzy postanowili wręczyć Przeszkolu nr 3, SP nr 2 i LO puchary za liczny udział w zawodach i osiągnięte wyniki sportowe.

Dobra postawa biegaczek i biegaczy LO w sztafetowych biegach przełajowych

Na początku kwietnia w naszym mieście odbyły się mistrzostwa szkół ponadpodstawowych naszego województwa w sztafetowych biegach przełajowych. Dziewczęta miały do pokonania dystans 10 x 800 m. Wśród 22 dziewczęcych zespołów wystartowała również reprezentacja puszczykowskiego LO i zajęła doskonale II miejsce. Drużyna startowała w następującym składzie: K. Andrzejewska, M. Łagowska, I. Torczyńska, A. Piątek, H. Nowacka, B. Sobiecka, A. Kostrzewa, E. Maćkowska, A. Witkowska, J. Wache, J. Gałęska, (podajemy skład drużyny wraz z rezerwową).

Po dziewczętach do rywalizacji przystąpili chłopcy mający do pokonania dystans 10 x 1000 m. Na starcie stanęło 37 zespołów w tym również męska reprezentacja LO w Puszczykowie. Spisała się ona niegorzej od dziewcząt, zajmując w silnej konkurencji wysokie piąte miejsce. Drużynę tworzyli: S. Sobiecki, A. Kolutkiewicz, G. Walkowiak, P. Pawlak, M. Trosczyński, G. Moliński, M. Grzesiak, P. Nicke, J. Jagiello, M. Anioła, G. Jędryka, B. Kowalski. Zawody zostały zorganizowane i przeprowadzone przez MOSiR i puszczykowskie LO.



Bieganie cieszy się dużą popularnością i zyskuje coraz liczniejsze grono nowych zwolenników

Żeńska siatkówka w młodzieżowym wykonaniu specjalnością Puszczykowa



W wrednych momentach trener potrafił podarować zespół do walki



Siatkarki z LO na pewno mają powody do radości

W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy o sukcesach młodych siatkarek ze SP nr 2. Uzmi osiągnięciami mogą poszczycić się również ich starsze koleżanki reprezentujące LO i MKS „Juwienia”. tartując w mistrzostwach szkół ponadpodstawowych dziewczęta wywalczyły II miejsce w województwie. Pomimo tak znacznego osiągnięcia pozostał pewien niedosyt, ponieważ nie udało się obronić mistrzowskiego tytułu wywalczonego w latach 1987 i 1988. Drużyna zrekompensowała sobie tę stratę zdobywając jako MKS „Juwienia” mistrzostwo okręgu i IV miejsce w rozgrywkach makroregionalnych. O sukcesach dziewcząt zdecydowały przede wszystkim ustabilizowany skład drużyny, którego trzon stanowiły: A. Wiciak, J. Wache, M. Kayser, K. Kayser, A. Walkowiak, M. Gorzelańczyk, D. Günther i A. Karalus. Młodymi siatkarkami opiekują się państwo S. J. Piasecjo, a o zaletach ich pracy najlepiej świadczą osiągnięte wyniki.

Oprócz aerobiku także jogging

Zajęcia aerobiku prowadzone przez p. Beatę Kraciuk w Szkole Podstawowej nr 1 cieszą się nadal dużym powodzeniem wśród pań. Liczne ich grono mając na uwadze zachowanie zgrabnej sylwetki i dobrego samopoczucia chętnie przychodzi na gimnastykę przy muzyce. Miło nam usłyszeć, że do popularności aerobiku i my się przyczyniliśmy, informując o zajęciach na łamach Gazety Puszczykowskiej. Popierając każdy sposób aktywnego spędzania wolnego czasu z przyjemnością postulujemy zwolenniczek ruchu na świeżym powietrzu, od kilku tygodni odbywają się zajęcia joggingu. Wszystkie panie myślące o poprawie swojej kondycji zdrowotnej, podpereperowaniu samopoczucia i wyszczupleniu sylwetki mają więc okazję do zrealizowania swych pragnień. Niebagatelnym atutem joggingu jest także przebywanie w naturalnym, leśnym środowisku.

Redaguje zespół w składzie: Krystyna Sorbian Góral (red. naczelny), Przemysław Budziński, Arkady Radosław Fiedler, Maria Maszkowska, Teresa Meyer, Józef Miszewski, Izabela Sioblak-Ferek, Lucjan Zawertowski.
Wydawca: Miękkie Różie Narodowa w Puszczykowie
Adres redakcji: 62-040 Puszczykowo, Podlaska 4
Fotokład: ZF Akapit, Poznań, ul. Czernikowska 48
Druk: Zakład Poligraficzny – Tadeusz Włodarek, Poznań, ul. Dziedzicka 11
Nakład: 1100